

PREMIERA SPEKTAKLU AGATY DUDY-GRACZ

Nudne wizje bez przesłania

Tomasz Mościcki
krytyk teatralny

Nuda, nuda – w scenografii, w reżyserii, w aktorstwie. Na tym jednostajnie „nowoczesnym” tle Agata Duda-Gracz jest w naszym teatrze kimś osobnym, kimś, kogo jeszcze kilkanaście lat temu zaliczono by z pewnością do twórców z nurtu teatru plastycznego.

Nurt był szeroki, mieścił się w nim teatr Grzegorzewskiego, Szajny, Mądziaka, czasem umieszczano w nim i samego Kantora – a ponieważ był tak szeroki, zapewne znalazłoby się w nim także i miejsce dla krakowskiej reżyserki. Ów plastyczny teatr miał jednak pewien wspólny mianownik – a był nim prymat urody scenicznego obrazu, wspaniale, zapierające często dech teatralne kompozycje, a równocześnie... przewaga tej scenicznego piękności nad literaturą, nad aktorstwem. Literatura bywała pretekstem, aktorzy byli swoistymi maszynami funkcjonującymi w tej „machinie czystego piękna”. Ten teatr robiony przez plastyków zachwycał, ale czasem także prowokował do zadawania niewygodnych pytań: „no, proszę państwa, ślicznie na tej scenie – ale cóż to

Wizualnie przedstawienie Dudy-Gracz się broni. Ale kiedy wsłuchać się w słowa padające ze sceny, nietrudno o konfuzję

wszystko zebrane do kupy ma znaczyć”? Wysublimowani krytycy mieli „rym” do snucia wysublimowanych analiz, publiczność w głowę zachodziła, ale... klaskała. Nikt przecież nie chciałby zostać uznany za niekulturalnego albo – co gorsza – nie dość subtelny do rozumienia tych wszystkich scenicznego igraszek.

Jeśli przypominały o tym minionym zjawisku, to dlatego że „Galgenberg” z Teatru Miniatura jest żywym i miłym przypomnieniem tamtego teatru, ale i sporów, które prowokował, pytań, które zadawano po takich przedstawieniach. Skompilowane wątki „Wędrówki mistrza Kościeja”, „Dziwnego jeźdźcy”, „Panny Jair” i „Kobiet u grobu” Michela de Ghelderode’a posłużyły Agacie Dudzie-Gracz do stworzenia własnego scenariusza, wspaniałej scenografii i kostiumów nawiązu-

jących do malarstwa Breughela i Bosch’a, ale i do zadawania pytań o znaczenie tych wszystkich obrazów. Bo przyznać trzeba, że „Galgenberg” z krakowskiej Miniatury; przedstawienie o tytule zapożyczonym od Szubienicznej Góry dominującej nad Marolles, miastem Breughela – frapuje scenografią. Stare przedmioty oplecione pajęczynami, scena oświetlona przytłumionym, niepewnym światłem, sfatygowane biurko, maszyna do pisania, maglownica – to znak świata zmurszałego, rozpadającego się.

Biblijne postacie klójące się z innymi tonem bynajmniej nie ewangelicznym, groteskowy młody władca sprowadzający nieszczęście na swoje państwo – to wszystko jest świat, w którym dawne wartości albo już się rozpadły, albo butwieją tak jak starzejące się kłamoty ustawione na scenie Miniatury.

Zanim zasiądziemy na widowni, by wysłuchać opowieści ludzi zamkniętych w przytułku, czekających na śmierć i opowiadających sobie historie Ghelderode’a – z głośników umieszczonych w foyer będziemy słuchać dziwnych dźwięków na ogromnym pogłosie, instryktażu jak też wygląda ów przytułek. Reżyserka dąży do zbudowania teatralne-

go świata totalnego. I wszystko jest w porządku, ten spektakl „czyta się” łatwo – ale w sferze czysto wizualnej. Gdy jednak wsłuchać się w to, co mówią aktorzy Agaty Dudy-Gracz, nietrudno o konfuzję. Ze sceny padają słowa, potoki słów. Ale wciąż ma się wrażenie, że te słowa mówią same siebie, że paradoksalnie trudno jest wychwytać w nich kompletny komunikat.

Z „Galgenbergiem” z Miniatury o kilkunastu latach wróciły pwszystkie rzeczy związane z plastycznym teatrem: uroda scenicznego obrazów i kompletny rozjazd tego scenicznego piękna z warstwą znaczeniową. Patrząc na „Galgenberg”, a mniej go już słuchając, zacząłem nawet marzyć o Dudzie-Gracz wystawiającej Ghelderode’a, tworzącej własny scenariusz inspirowany jego twórczością, ale scenariusz, który byłby tylko ciągiem scenicznego aktorstwa Ghelderode’a – z głośników umieszczonych w foyer będziemy słuchać opowieści ludzi zamkniętych w przytułku, czekających na śmierć i opowiadających sobie historie Ghelderode’a – z głośników umieszczonych w foyer będziemy słuchać dziwnych dźwięków na ogromnym pogłosie, instryktażu jak też wygląda ów przytułek. Reżyserka dąży do zbudowania teatralne-

Galgenberg. Na motywach sztuk Michela de Gheledode’a. Adaptacja, scenografia i reżyseria: Agata Duda-Gracz. Teatr Miniatura w Krakowie. Premiera 26 V 2007 r.